

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h. kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowe 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: SYMON WASHKOWSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek: 13. stycznia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Hilarego. Jutro: Feliksa z Nol. Gr.-kat. Dziś: Melanyi. Jutro: Henw. 1903. — **Słow.** Dziś: Bogomira. Jutro: Radososa.

Wschód słońca 7:54, zachód 4:24

Nabożeństwa. Dziś: Msza św. o godz. 10 u OO. Jezuitów z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godz. 11 u OO. Bernardynów, o g. 12 w katedrze łacińskiej. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu o g. 4 u OO. Bernardynów, o g. 5 w katedrze łac., o g. 6 u OO. Dominikanów i Jezuitów.

Jutro: W katedrze łac. o g. 8 prymaria z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszcze przed wielkim ołtarzem, a o g. 9 przystąpienie do Mszy św. śpiewana adoracyjna przed ołtarzem Najśw. Sakramentu.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt. Muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz popołudniaków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 6 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka Szkoły Politechnicznej codziennie od 10—11 i od 4—8 w niedzielę i poniedziałek od 11—1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczyka”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodowego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt, od g. 9 do 1 i od 3 do 7.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — **Salon sztuk pięknych** przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. od g. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h. Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom-ścigły-Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Panorama. Kościusko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Fotoplastikon. Pasaż Hausmana. Codzien od g. 10 rano do 10 w. „Prześlizgnięcia podróz na jeziorze Como i Medyolan. Wejście 20 hal.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Lohengrin”, opera R. Wagnera. — Jutro: „Widziadło”, Z. Kaweciego. Początek o godzinie 7 wieczór.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Dziś: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Odczyty i wykłady. Poszczególne wykłady uniwersyteckie. Dziś: Dr. A. Czołowski: Wojny polsko-tureckie. Szkoła realna, Kamienna 2, o g. 6 w. — Prof. dr. M. Raciborski: Życie w krajach tropikalnych. Zakład fizyczny Uniwersytetu; Długosza 8. o g. 6 w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie komisji budżetowej Rady miejskiej. — Posiedzenie komitetu balu prasy w kole literackim o g. 5 w. — Posiedzenie komisji komitetu styczniowego w sprawie księgi pamiątkowej o g. 6 w. w sali Izby rękodzielniczej w ratuszu.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 12 stycznia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	719.4	+ 7.7	SSW ⁴	4.5	+8.2	-0.3
2 popoł.	721.10	+ 5.8	N ₅			
9 wiecz.	725.5	- 0.3	NNE ₃			

U w a g i: Pochmurno, deszcz i śnieg.

Trzy ankiety.

Ankieta dziennikarska.

Lwów, 13 stycznia.

Dalszy ciąg ankiety dziennikarskiej w sprawie rządowego projektu reformy prasowej, odbył się wczoraj wieczorem w lokalu „Koła literacko-artystycznego”. W obradach wzięli między innymi udział posłowie: dr. Głabiński, dr. Grek, Merunowicz i dr. Rutowski.

Jak wiadomo ankieta niniejsza, jak każda ankieta, ma znaczenie informacyjne, tutaj dla Towarzystwa Dziennikarzy polskich, które zużytkuje wedle własnej opinii wyrażone na niej zdania, aby wnieść odpowiedni memoriał do „Koła polskiego”.

Wczoraj dyskutowano w dalszym ciągu nad sprawą ewentualnego ograniczenia sądów przysięgłych w procesach prasowych. Z głosów, jakie się w tej sprawie podczas dyskusji podnosiły, zauważenia godne są dwa głosy poselskie: dr. Rutowskiego i dr. Głabińskiego.

Dr. Rutowski mianowicie wykazywał na przykładzie Niemiec, jakie niebezpieczeństwo narodowe dla nas, w razie zmiany sytuacji politycznej, przedstawiałoby odjęcie spraw prasowych sądom przysięgłych. W Niemczech wszakże z lada krytyki zarządzeń germanizacyjnych robi się osobistą obrazę

poszczególnych urzędników i wlecze się redaktorów polskich przed sądy zwykle, które ich prosto w sposób barbarzyński zasądza.

Pos. dr. Głabiński, jakkolwiek stwierdził, że dzisiejsze sądy przysięgłych nie zawsze spełniają należycie swe obowiązki w procesach prasowych o obrazę honoru, przyznał, że da się wiele argumentów przytoczyć za ich zatrzymaniem.

Zresztą wadliwość ich postępowania wynika z wadliwości ich organizacji i z tego, że procedura karna jest przestarzała. Więc radykalniejszym i gruntowniejszym usunięciem złego byłoby rozszerzyć i zreformować sądy przysięgłych, niż je całkiem wyrzucać za okno. W końcu prof. Głabiński przyznał rację tym, którzy wyrazili obawę, że wobec reakcyjnych prądów w Radzie państwa, bardzo łatwo cała reforma ustawy prasowej może się skończyć na tem, iż odbiora nam przywilej w formie sądów przysięgłych, a w zamian nie dadzą obiecanych korzyści w wolności kolportażu. Tem bardziej jest wskazana ostrożność i przezorność w postępowaniu.

Po wyczerpaniu dyskusji nad tym przedmiotem, przewodniczący Adam Krechowicki podziękował posłom za trud i wypowiedzenie swego zdania, a zapowiedział, że dyskusję nad sprawą kolportażu odkłada się do następnego posiedzenia.

Ankieta o ustawie przeciw opilstwu.

Lwów, 13 stycznia.

Ankieta w sprawie ustawy o zapobieganiu opilstwu zakończyła wczoraj wieczorem obrady po czterogodzinnej ożywionej rozprawie nad poszczególnymi postanowieniami projektu rządowego. Dyskusja była zanadto szczegółowa, aby ją streścić można w notatce dziennikarskiej.

Jedno wszakże zaznaczyć należy, jako fakt bądź co bądź znamienity, że wszyscy liczni mowcy, a przemawiali zarówno szynkarze jak i fabrykanci wódek, zarówno dzierżawcy propinacji jak i więksi i mniejsi handlarze napojów spirytusowych wyrażali się o projektowanej ustawie ujemnie i wykazywali — każdy ze swego stanowiska, — że ustawa celu zamierzonego, a jest nim przeciwdziałanie alkoholizmowi w kraju i państwie, — nie osiągnie. Ten objaw krytyki jednoznacznie ujemnej stwierdził również w swem przemówieniu końcowem przewodniczący ankiety prezydent Izby Piepces Poratyński i wskazał zarazem, że przyczyny tego szukać należy przede wszystkim w nieszczerości intencji ustawodawczej, charakteryzującej ten projekt jak i wiele innych ustaw, które ostatnimi czasy zaprzętały i zaprzętały parlament austriacki.

I nie dziw, skoro ustawy rzucane są jako hasła agitacyjne wyłącznie dla użytku partyjnego poszczególnych stronnictw parlamentarnych. Prezydent podziękował w końcu zebranym za liczne przybycie i gorliwe współdziałanie w ankiecie, która da Izbie handlowej i przemysłowej pożądany materiał do wypracowania wyczerpującej o tym projekcie ustawy opinii dla rządu.

Ankieta cukrowa.

Wiedeń. (Tel.) Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem bar. Jorkascha Kocha ankieta w sprawie indywidualnego kontyngentowania cukru. W ankiecie brali udział reprezentanci ministerstw skarbu, handlu i rolnictwa, a z ekspertów galicyjskich Abrahamowicz i Grabski z Przeworska.

Przedmiotem obrad był szkic ustawy, opierający się na systemie podwójnego kontyngentowania. Mowcy w głównych zarysach zgodzili się na tę zasadę, tylko fabrykanci cukru surowego zajęli odmienne stanowisko. Dzisiaj zbierze się na posiedzeniu subkomitet, w skład którego wchodzi 4 fabrykantów cukru surowego i cukru białego i 1 zastępca fabryk wschodnich krajów koronnych. We środę odbędzie się plenarne posiedzenie, na którym obrady ankiety będą ukończone.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 13 stycznia.

Posiedzenie wczorajsze Rady miasta Lwowa zagał prezydent dr. Małachowski, udzielając przed porządkiem dziennym głosu r. Ichnatowiczowi, który imieniem komitetu, zawiązanego dla obchodu 40-lecia powstania styczniowego, zaprasza-

jąc Radę miejską do udziału w obchodzie, postawił następujące wnioski nagłe:

Rada miejska uchwała: 1) wziąć udział w obchodzie; 2) wysłać do komitetu jubileuszowego 4 delegatów; 3) wypłacić komitetowi na koszt obchodu 2000 koron na ręcę skarbnika p. Kazimierza Pełpłowskiego.

R. dr. Lisiewicz imieniem „klubu obywatelskiego” poparł tę myśl, podnosząc, że skoro istnieje w mieście schronisko brata Alberta dla różnych bezdomnych, to wszakże należałoby stworzyć schronisko dla bezdomnych inwalidów powstania.

R. dr. Roszkowski zgodził się z myślą dra Lisiewicza, protestując jednakże, aby przytulisko dla bohaterów narodowych stawiać na równi ze schroniskiem brata Alberta.

Dr. Lisiewicz. Ja też tego nie czynię, tylko użyłem faktu owego jako argumentu.

Po tej krótkiej dyskusji wnioski r. Ichnatowicza uchwalono jednogłośnie, a do komitetu jubileuszowego wybrano rr. Riedla, Dziwińskiego, Piłatowskiego i Rawskiego.

R. dr. Roszkowski postawił nagły wniosek, iżby w myśl dawniejszej uchwały Rady miejskiej, wezwać okręgową Radę szkolną, aby postarała się u rządu o przyznanie szkole wydziałowej żeńskiej imienia Jadwigi, tytułu i praw liceum żeńskiego.

Po krótkiej formalnej uwadze r. dr. Ciesielskiego, nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono.

Drugi jeszcze wniosek nagły wpłynął wczoraj ze strony r. dr. Roszkowskiego, który będąc wniesienia do ministerstwa rolnictwa i oświaty petycji o utworzenie na Politechnice lwowskiej osobnego wydziału górniczo-hutniczego, gdyż jestto jedyny zakres w którym może się przemysł naszego kraju dźwignąć.

R. dr. Głabiński żądał, aby wysłać trzecią jeszcze petycję do Rady państwa, gdyż wobec tego, że jedynie ministerstwo oświaty jest sprawie przychylnie, a ministerstwo rolnictwa przeciwnie, łatwo może się stać, że Rada państwa o niej się nawet nie dowie.

Wniosek, wraz z poprawką dr. Głabińskiego, uchwalono.

Następnie Rada przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad regulaminem Rady, referowanym przez r. dr. Roszkowskiego.

Sprawa ta straciła na znaczeniu, jednak od chwili uchwalenia niefortunnego wniosku r. Riedla, na poprzednim posiedzeniu, wniosku, którym formalnie zaskoczono Radę, korzystając z chwilowej nieobecności opozycji, a którym usankcjonowano niejako pośrednie robienie interesów przez radnych na sprawach miejskich. W ten sposób bowiem ubito niejako nadzieję, że przez nowy regulamin wprowadzi się pewne uzdrowienie w stosunki miejskie!...

Poza tą sprawą tzw. „incompatibilitatis” inne kwestye regulaminowe przedstawiają się już mniej zajmująco dla publiczności. Przedyskutowano więc wczoraj przyjęto szereg dalszych paragrafów nowego regulaminu od 28 począwszy.

Trochę krwi w młdą i bezduszną dyskusję wprowadził dzielny i obywatelski protest dra Lisiewicza przeciw projektowanemu brzmieniu paragrafu 30, który usiłuje ograniczać swobodę interpelacji ze strony radnych, nakładając na wnoszących interpelację, aby na oznaczony termin przed posiedzeniem zgłaszali je do prezydenta. Dr. Lisiewicz nazwał regulamin, zawierający takie postanowienia reakcyjnym i hańbiącym dla Rady miejskiej.

Dawny regulamin był pod tym względem liberalniejszym, ale też uchwalono go wtedy, kiedy serca były gorętsze, umysły szersze i odwaga obywatelska większa, kiedy w Sejmie nie obawiano się postawić wniosku o usanodzielnienie Galicji i kiedy się za to nie szkalowało ludzi! Mowca więc energicznie protestuje przeciw temu zamachowi na obywatelskie prawa radnych.

R. Hudec z całą stanowczością poparł wniosek dr. Lisiewicza, dodając, że to, iż interpelacja może być nieprzyjemna dla prezydenta, referenta, lub kogoś podobnego, nie jest jeszcze powodem do ubicia interpelacji, owszem może stanowić właśnie

jej zaletę. Należy więc zachować odpowiedni paragraf regulaminu w dawnym brzmieniu.

W obu tych przemowach, szczególnie zaś w sangwiniżnym wystąpieniu dr. Lisiewicza było coś z rozpędu dawnej husaryi, przed której atakiem nie się ostać nie mogło. I stała się rzecz dziwna: większość komisji, rekrutująca się z większości Rady, uchwaliła reakcyjny wniosek, tymczasem w pełnej Radzie nie znalazł się nikt ktoby go chciał bronić. Owszem mowcy większości prześcigali się formalnie w roli popierających wystąpienie dr. Lisiewicza!... Tak uczynili pp. Markiewicz, Riedl, Jonasz i Ihnatowicz. Po przemowach też z drugiej strony jeszcze dr. Liliena, Dzieślewskiego, a wreszcie referenta, uchwalono w myśl wniosku r. Hudeca odpowiedni paragraf w dawnym brzmieniu prawie jednogłośnie.

Po dłuższej dyskusji, na wniosek r. Dzieślewskiego, uchwalono przywrócić 2 ustęp par. 31, który miał być w nowym regulaminie opuszczony. Ustęp ten brzmi: „Interpelujący po odpowiedzi prezydenta może uczynić z tego powodu odpowiedni wniosek“.

Na tem po godzinie 9 odroczone dalszą dyskusję, która odbędzie się po powrocie z Wiednia referenta p. Roszkowskiego.

Karcjarze.

Lwów, 13 stycznia.

Przedewszystkiem uzupełniamy sprawozdanie z wczorajszej porannej rozprawy kilku szczegółami.

I tak odczytano kilka zeznań świadków, którzy nie zjawili się przy rozprawie, oraz artykuły *Kurjera*, które posłużyły do wdrożenia dochodzeń. Tymczasem zaś zjawił się nowy świadek w osobie p. Pawła Freunda, b. właściciela dóbr ziemskich i właściciela terenów naftowych. Stale od trzech lat uczęszcza do kawiarni „Metropol“.

Don.: Czy widywał pan grę w karty?

Św.: Widywałem i sam nawet grywałem z przyjemnością w karty.

Don.: Widział pan tam grę w „nasze-wasze“?

Św.: Niewiem nawet co to jest. Może mi pan sędzia wytłumaczy, żebym wiedział.

Don.: A w „bakarata“?

Św.: Nie widziałem.

Don.: Pieniądzy więcej nie widział pan na stole?

Św.: Nie widziałem.

Prok.: W jakie gry pan grywa?

Św.: Ja grywałem we wszystkie, ale w kawiarni grałem tylko w preferansa i taroka.

Dr. Korytko. A nie widział pan „kibiców“?

Św.: Proszę pana! „Kibiców“ zawsze więcej jest jak graczy, na jednego gracza wypada zawsze dwóch albo trzech „kibiców“.

Dr. Kor. Czy między nimi bywał dr. Gołąb?

Św.: Widziałem go w r. 1901 i 1902, on grywał nawet w taroka, preferansa...

Sędzia Donicht. A p. Janowicz bywał w kawiarni?

Św.: Zjawiał się czasami, siadł w kącie, oparł głowę na futrze i spał. Zwykle był bardzo zajęty poza kawiarnią.

S. Don. Pan może już odejść.

Św.: Panie sędzio! Muszę się uzalić... Nie otrzymałem do dzisiejszego dnia żadnego wezwania, a dziś nagle dobijają się do mnie gwałtem — wchodzi policjant, jak do jakiego złodzieja i prowadzą mnie do rozprawy...

Sędzia Donicht tłumaczy, że polecił tylko „dostać“ świadka — w jaki zaś sposób wykonała to rozporządzenie policja — to jej jest rzeczą. W Anglii nazywało by się to może pogwałceniem swobody obywatelskiej — u nas zaś obywatel zadowolony się musi tego rodzaju oświadczeniem i zapewnieniem, że „stało się tu nie z mojej winy“...

Dr. Hausman domagał się (również bezskutecznie) o powołanie znawców na to, czy „dardel“ przedstawiony przez świadków jest identycznym z tak zwanym „judendardlem“, który jest ustawowo zakazany.

Dr. Klafthen domaga się odnośnie do poprzedniego wniosku powołania rzeczoznawców, a to tembardziej, że świadkowie mówią o „dardlu“ a ustawa zakazuje „dardla“.

Lwów, 13 stycznia.

Rozprawę popołudniową podjęto o godzinie kwadrans na piątą. Wezwano rzeczoznawcę sądowego p. Wilhelma Nowickiego, który ma orzec, czy pismo na doniesieniu do policji jest pismem ósk. Szaszkiewicza. W tym celu ósk. Szaszkiewicz raz jeszcze w sądzie napisał to samo doniesienie, ażeby umożliwić rzeczoznawcy badanie przez porównywanie. Rzeczoznawca pogążył się w zadumie, ósk. Szaszkiewicz zaś zżyma się głośno na to, że można go o coś podobnego podejrzawać, nie szczędzi przytem ostrych słów policji, twierdzi, że on grywał tylko w „geschriebene Terz“, a nie w „dardla“ a „geschriebene Terz“ jest chyba grą policyjnie dozwoloną jeżeli agent policyjny przyglądał się jej całymi godzinami i nie robił z tego użytku.

Dr. Hausman domaga się przesłuchania w roli świadka p. Wenzla, na okoliczność, że p. Janowicz kawiarnię swoją wydzierżawił 1 października z r. p. Nowakowskiemu.

Dr. Rabner raz jeszcze domagał się zarekwirowania aktów kolejowych w sprawie Machniewskiego, a mianowicie co do jego stanu niepoczytalności.

Po kilku kwadransach wyczekiwania p. Nowicki ogłosił, że doniesienie do policji pisane jest ręką Szaszkiewicza, na dowód czego wykazał cały szereg podobieństw, gdy się o tem dowiedział Szaszkiewicz, który już w czasie badania jego pisma pociesznie stroił miny i odgrażał się, że musi rzeczoznawcy wyprawić figla — wpadł w złość okrutną.

— Ten pan nie poznał mojego pisma — wołał — ja udowodnię świadkami, że doniesienie to pisał zupełnie kto inny!

Sekr. Donicht: Któż to pisał?

Szaszkiewicz: Tego powiedzieć nie mogę, ale znam osobę tę doskonale. Ja tylko dyktowałem!..

Wreszcie, silnie wzburzony — Szaszkiewicz przedłożył sędziemu receptis nadawczy na dowód, że sam list nadawał, wreszcie brulion listu, który dał przepisać innej osobie, a co może poświadczyć jego żona.

— Napisałem ten list — mówił — a raczej kazałem go napisać z namowy p. Kreinera, który mi przyrzekał bezkarność za to i przysyłał do mnie agenta Krzyżanowskiego. Pan Kreiner mówił mi: „Tak zostaniesz pan zasądzony, a jeżeli zrobisz pan doniesienie, to w myśl paragr. 522 będziesz pan zupełnie wolny od winy i kary“. Poż toby mogli człowieka na śmierć skazać na podstawie podobnego orzeczenia!..

Mówiąc to spoglądał z pogardą wielką na rzeczoznawcę.

Obroncy przyglądali się uważnie obu pismom. I rzeczywiście — o ile oryginalne pismo Szaszkiewicza było widocznie męskim, pismo w doniesieniu miało wszelkie cechy pisma kobiecego.

Wywiązała się mała dyskusja pomiędzy drem Tennerem a sekretarzem Donichtem i funkcjonaryuszem prokuratury. Dr. Tenner bowiem chciał się dowiedzieć, czy rzeczoznawca rządowy, opierając swoje orzeczenie na podobieństwie łączników, wynalazł również jakie różnice w obu przedłożonych mu pismach.

Mimo sprzeciwiań się prokuratora, p. Nowicki oświadczył, że na oko są różnice i że orzeczenia swojego nie opierał tylko na podstawie pisma, ale na podstawie cech charakterystycznych. Argument ten jednak nie przekonał obrony, która była wprost oburzona.

Dr. Tenner (do Szaszkiewicza). Czy treść tego listu była zgodną z prawcą?

Szaszkiewicz: Faktycznie nie wiedziałem co robić. Ciępiiałem wówczas strasznie na ból głowy, na co przedstawić mogłem świadectwa lekarzy. Do tego p. nadkomisarz Kreiner męczył mnie, nakłaniał mnie, obiecywał berkarność!..

Dr. Tenner raz jeszcze domagał się przesłuchania p. Kreinera. Chodziło mu o stwierdzenie, z czyjej inicjatywy list ten został napisany. Bo sprawa cała w innym zupełnie przedstawia się świetle, jeżeli list napisany został z inicjatywy szefa bezpieczeństwa publicznego, który do tego hojnie szafował berkarnością.

Naturalnie, jak zwykle zresztą, prokurator się temu sprzeciwił.

Dr. Chiger żądał, ażeby sąd odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy gra „dardel“ jest zakazaną?

Nastąpiło jeszcze krótkie przesłuchanie św. Riesa, który zeznał, że dr. Gołąb od czasu ożenienia się nie grywał w karty. W zeznaniach świadka czuć wielką zawziętość do byłego pryncypała, zeznaje np. na pytanie dr. Hausmana, że p. Janowicz obliczał się z płatniczym tylko raz na tydzień, a to dlatego, ażeby płatniczy miał więcej pieniędzy gościom do wypożyczenia.

Nad wszystkimi żadaniami i wnioskami, zarówno nad wnioskiem dra Tennera co do skonfrontowania św. Riesa z p. Markiem — przeszedł trybunał do porządku dziennego, poczem sędzia Donicht uznał postępowanie dowodowe za ukończone i udzielił głosu młodemu funkcjonaryuszowi państwa. Popierając oskarżenie w myśl przekroczenia z §. 522 pan funkcyjaryusz prokuratury wypowiedział kilka frazesów o moralności, o upadku etycznym i społecznym, jaki sprowadza hazardowna gra w karty, wreszcie domagał się ukarania dla przykładu wszystkich podsądnych, których podzielił na trzy kategorie:

1) ci, którzy grę hazardowną uprawiali jako rzemiosło, a do takich wliczył: Posamenta, Lifschütza, Lublingera i Grabscheida; 2) ci, którzy ogrywać się pozwolili, wreszcie 3) ci, którzy pozwolili na to, ażeby u nich grano w hazard.

Jak dwunastu zbójów z bajki — rzuciło się w jednej chwili dwunastu obrońców a szereg mów ich zainicjował dr. Tenner, który w krótkim wprawdzie, ale dosadnym przemówieniu zbijał twierdzenie prokuratora, protestując przeciwko temu, ażeby tych kilkunastu ludzi odpowiadać miało za wadę, rozwielnioną w całym społeczeństwie. Krytykował materiały dowodowe, nagromadzone przy rozprawie, dowodząc, że na jego podstawie nie można skazywać ludzi.

Po drze Tennerze przemawiali: dr. Kroch, dr. Scheib, dr. Rabner, dr. Chiger, dr. Mayer, dr. Hausman (obronca p. Janowicza, który w dosadny sposób malował stosunki, jakie

złożyły się na wywołanie tego procesu), dr. Sommerstein, dr. Korytko, dr. Klafthen, dr. Zająć. Ostatni z obrońców, dr. Ostaszewski w ostrych słowach atakował rząd o to, że występując przeciwko hazardowi wśród obywateli, sam szery hazard w formie loteryi.

Wyjaśniał także różnicę w pojmovaniu hazardu, bo nie można przecież brać pod jeden strychulec 10 reńskich przegranych przez milionera, lub przez zarobnika. Stosunki majątkowe muszą tu odgrywać także pewną rolę, jak kto odczuwa stratę na własnej kieszeni.

Przemawiało jeszcze kilku oskarżonych, którzy stawali sami, bez obrońców, a między innymi także Szaszkiewicz, który najwidoczniej postanowił sobie „używać“ na rozprawie, czerpał też wrażenia całą garścią. Wreszcie sekretarz Donicht zarządził półgodzinną przerwę, po której miało nastąpić ogłoszenie wyroku. I rzeczywiście nastąpiło o godzinie wpół do 10-tej wieczorem.

Wyrok.

Co do pięciu oskarżonych już dawniej odroczone rozprawę z powodu, że nie można im było doręczyć wezwań, tak samo postąpiono wczoraj co do dalszych: Antoniego Leibschauga, Marka Grabscheida, Leopolda Giechnera, Kiczalesa, Adolfa Landowskiego i W. Pazowskiego. Z innych, do których zastosowano brzmienie §. 522-go

skazani zostali:

Mojżesz Posament na 1.750, Lifschütz, Reiss, Lubinger, Janowicz, Szymon Reich i Schechter każdy po 1.600, — Machniewski, Szaszkiewicz, Silberfeld, i Kessler po 600, a dr. Gołąb na 400 koron grzywny.

Inni oskarżeni zostali uwolnieni. W razie nieściągalności grzywny, każde 10 koron ma być zamienione na jeden dzień aresztu.

Na tem skończyła się ta rozprawa. Przeproszani... nie skończyła się jeszcze. Sędzia Donicht musiał się pożegnać z drem Tennerem, z którym tak zacięty staczał nieraz walkę w czasie rozprawy.

I pożegnał się nowem... starciem. Gdy bowiem odnośnie do ogłoszonego wyroku dr. T. zabrał głos, sędzia Donicht kazał mu odrazu przystąpić do wniosku. Obrońca usłuchał i zgłosił odwołanie co do kary i winy w imieniu wszystkich swoich klientów, a za nim poszła reszta obrońców. Szaszkiewicz, który sam się bronił, żądał również głosu i zgłosił odwołanie, prosząc „o doręczenie mu wyroku na piśmie“.

Widząc to zastępca prokuratury — nie chciał pozostać w tyle za innymi i również poprosił o trzy dni do namysłu, celem zgłoszenia odwołania co do tych, którzy zostali uwolnieni.

Tak więc — sprawy nie można jeszcze uważać za ukończoną, będzie bowiem musiała przejść jeszcze przez wentyl apelacyi.

Separacya hrabstwa Lonyay?

(Dep. Słowa Polskiego).

Wiedeń. (Tel. pryw.) *Deutsches Volksblatt* i *Zeit* w wieczornych numerach i zapomocą afiszów ogłaszają wiadomość, jakoby w małżeństwie Lonyayów przyszło do nieporozumień, których następstwem ma być podobno separacya. Hr. Lonyay, który w ostatnim czasie bawił w południowej Francji, wyjechał, nie podając celu podróży.

Wiedeń. (T. B. k.) Na giełdzie krążyła pogłoska o ucieczce hr. Lonyaya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wyłoniła się obecnie nowa sensacyjna sprawa z za kulis dworskich, mianowicie sprawa niezgodnego pożycia małżeńskiego hr. Stefania Lonyay z jej mężem hr. Elemerem Lonyay. Wczorajsza *Oesterr. Volks Zig.* doniosła w numerze popołudniowym, iż pomiędzy b. arcyks. Stefanią a hr. Elemerem Lonyay wybuchły niesnaski, w skutek których hr. Lonyay porzucił swoją małżonkę.

Praga. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dobrze poinformowanych potwierdzają wiadomość o złem pożyciu hr. Lonyayów. Hrabina Lonyay była 2 razy w Pradze i zamieszkała u swej córki ks. Windischgrätz, a mianowicie raz w lecie zesz. r. a drugi raz 6 grudnia 1902.

Jak z pewnego źródła donoszą, powodem tych dwukrotnych wizyt u córki były przykre stosunki natury finansowej hr. Stefania i podczas dwukrotnej swej bytności w Pradze żądała hr. Lonyay pomocy finansowej od swej córki ks. Windischgrätzowej.

Pomiędzy hr. Stefanią a hr. Elemerem istniały ciągle niesnaski, a głównym ich powodem było to, że hrabina zawsze miała za mało pieniędzy.

W dwa dni po drugim pobycie hr. Lonyay u swej córki w Pradze dnia 6 grudnia pojawiła się w dziennikach wiadomość, że hr. Lonyay udał się na Riwierę. Obecnie nie wiedzą nawet, gdzie się znajduje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z dobrego źródła donoszą, że była następczyni tronu, hr. Stefania, jakkolwiek kochała swego męża, hr. Elemera Lonyay, jednak bardzo przykro odczuwała zręczenie się swego dawnego stanu i swoich dawnych praw. Z wielką tylko trudnością mogła się oswoić z nowym swym położeniem i nigdy nie mogła się znaleźć w swej roli jako hrabina Lonyay tak, jakby było należało. Z tej sprzeczności wywiązał się zaraz po wyj

ściu jej za hr. Lonyaya bardzo nieprzyjemny stosunek między małżonkami.

Hr. Elemer po ożenieniu się z arcyks. Stefanią w liście pisany do swego przyjaciela uskarża się bardzo z powodu stanowiska, jakie żona jego, była ustępczyni tronu zajęła. Wydarzały się nieraz bardzo przykre wypadki dla obojga małżonków a szczególnie dla hr. Elemiera. Podczas podróży poślubnej, gdy młoda para stanęła w Nicei, hr. Lonyay odwiedziła jednego z członków rodziny cesarskiej. Hr. Elemer musiał czekać przez cały czas trwania wizyty w powozie.

Również i w Wiedniu zdarzało się, że hr. Lonyay odprowadzał swoją żonę tylko do bramy zamku cesarskiego, a potem musiał sam wracać do domu, ponieważ nie mógł towarzyszyć swojej żonie w odwiedzinach u członków domu cesarskiego. Wynikające stąd częste niesnaski, tudzież trudności finansowe były powodem rozterek w małżeństwie hrabstwa Lonyay. Hr. Stefania nigdy nie była przyzwyczajoną obliczać się ściśle, często wydawała za dużo i dlatego bardzo często nie mogła sobie dać rady z kłopotami pieniężnymi.

Cesarz dał jej wprawdzie jako wdowie po swoim synu kwotę 2 miliony koron, a następnie wyznaczył jej apanaż w kwocie 50.000 kor. rocznie, jednakże to wszystko było jej za mało.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą, że hr. Lonyay usiłowała w ostatnich dniach za pośrednictwem pewnego magnata, którego znała jeszcze z lat dawniejszych, otrzymać od dworu wiedeńskiego pewien znaczniejszy zasilek pieniężny, jednakże próba ta pozostała bez skutku i hr. Lonyay musiała poprzestać na swych apanażach, które jednak razem z dochodami jej męża wystarczyć jej nie mogły.

Opowiadają, że hrabina Lonyay ma być wielką pasjonatką i że z powodu takiego jej usposobienia bardzo często przychodziło do gorszących scen między małżonkami. Pewnego razu miała hr. Stefania wypoliczkować nawet swego męża.

(Była arcyks. Stefania, wdowa po arc. Rudolffie poznała obecnego swego męża hr. Elemiera Lonyaya w Londynie w 1890, ślub zaś ich odbył się dnia 22 grudnia 1900 w Miramare).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza *N. Fr. Presse* donosi z Mentony, że hr. Elemer Lonyay nie porzucił swej małżonki, wbrew doniesieniom powyższym, które zaczerpnąłem z *W. All. Ztg. i Zeit.* Pisma te ukazały się wczoraj o godz. 6 wieczorem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. Fr. Presse* donoszą z Riwiery, że hr. Lonyay mieszkał poprzednio w jednym z hotelów w Cap Martin, obecnie zaś oboje hrabstwo mają rzekomo mieszkać w pobliskiej willi Kahn.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 stycznia.

Żle się dzieje w Borystawiu.

Borysław. (Tel. wł.) Ubiegłej nocy usiłowano podpalić szyb „Wezuwiusz“ oraz inny, oznaczony nr. 18, a należący do Akc. Tow. dla przemysłu naftowego. Stróżowi nocnemu udało się tym razem przeszkodzić zbrodniarzom, ale ich nie ujęto, z powodu zupełnego braku straży bezpieczeństwa. Obywatele borysławscy są w formalnej rozpaczy, nie mając dostatecznej ochrony ze strony żandarmeryi i policji i uważają obecną sytuację jako groźną.

Postulaty aptekarzy.

Wiedeń. (T. wł.) Gremium tutejszych aptekarzy i stow. przemysłowe wniosły petycję do ministerstwa spraw wewnętrznych, żądając wydania noweli do ustawy przemysłowej, któraby usunęła znaną uchwałę trybunału administracyjnego w sprawie niesprzedawności aptek. Nadto domagają się aptekarze aby w przyszłości udzielano t. zw. osobistych koncesyj, po upływie zaś gwarancyjnego okresu — 35 lat — apteki personalne miałyby być zamienione na koncesje personalne.

Hala aukcyjna we Lwowie.

Wiedeń. (T. B. k.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądowej hali aukcyjnej we Lwowie.

Demonstracje robotników.

Wiedeń. (T. B. k.) W miejskim biurze pośrednictwa pracy przyszło wczoraj znowu do hałaśliwych demonstracji. Robotnicy, w liczbie 500, nie chcieli opuścić lokalu, wobec czego wezwano policję, która wyparła demonstrantów na ulicę. Tutaj hałas trwał dalej, przyczem demonstranci wybili wszystkie okna w „Volkshemie“. Policja rozprószyła robotników i aresztowała z nich kilku.

Echa krwawych ekscesów we Lwowie.

Wiedeń. (T. B. k.) Trybunał kasacyjny, pod przewodnictwem radcy dworu Hofmokla rozpatrywał wczoraj sprawę odwołania się przeciw wyrokowi lwowskiego sądu krajowego. Chodziło mianowicie o sprawę niejakiego Słotwińskiego murarza, który podczas znanych krwawych rozruchów we Lwowie ujął się za łobeta, kopniętą przez żołnierza i zato został skazany na 4 miesiące aresztu.

Obrońca dr. Rosner podniósł w odwołaniu się, że wniosek jego o przesłuchanie 15 świadków, prze-

ważnie ze świata dziennikarskiego i kupieckiego, trybunał odmówił, z powodu jakoby było niewiadomem czy owi świadkowie są ludźmi o dostatecznej inteligencji, aby ich zeznania mogły mieć równą wartość z zeznaniami żołnierzy i policyantów i czy ludzie ci uznają potrzebę porządku publicznego (II). Na wniosek generalnego prokuratora Girtlera v. Kleeborn, trybunał zatwierdził wyrok, oświadczając, że już z 50, poprzednio przeprowadzonych procesów, sąd mógł sobie wyrobić właściwe zdanie o stanie rzeczy. Mimo to trybunał kasacyjny wyraził głębokie ubolewanie, że sądy pierwszej instancji w tak niewłaściwy i błędny sposób motywował swój wyrok.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B. k.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego załatwiono w specjalnej dyskusji przedłożenie o immigracji. Dziś przyjdzie pod obrady przedłożenie o inartykulacji wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Tyfus w Czechach.

Osiek. (T. B. k.) Na tyfus zachorowały tu znowu 2 osoby. Władze czynią energiczne zarządzenia, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemii. Dotychczas zachorowało tu na tyfus ogółem osób 70, z tego zmarło 5. Wiele rodzin opuszcza miasto. Codzień słychać o nowych wypadkach zachorowania. Miejskie władze sanitarne wydały odezwę do ludności, aby pila wodę tylko przegotowaną.

Pojedynek ministra.

Rzym. (TBk.) Zatarg między ministrem spraw zagranicznych Prinettim a hr. Bellegarde załatwiono w ten sposób, że sekundanci Prinettiego oświadczyli, iż nie ma potrzeby załatwiania sprawy z bronią w ręku wskutek wyzwania Bellegarda, którego Prinetti jest przelożonym.

Senatorowie przeciw senatowi.

Belgrad. (TBk.) Kilku senatorów zrezygnowało z godności senatorów, motywując swój krok tem, że przeciwni są z zasady tej instytucji, t. j. senatowi.

Przesilenie rządowe w Serbii.

Belgrad. (T. B. k.) Dzienniki donoszą o przesileniu gabinetowym i sądzą, że możliwe jest utworzenie radykalnego gabinetu (tj. moskałofilskiego).

Obłąkany w greckim pałacu królewskim.

Ateny. (T. B. k.) Wczoraj usiłował jakiś człowiek, który dostał się do pałacu królewskiego, wtargnąć do sali tronowej. Stwierdzono, że to człowiek umysłowo chory.

„Liga dla praw ludzkich“.

Bruksela. (Tel. wł.) Liga dla obrony praw ludzkich uchwaliła użyć wszelkich środków, celem wyswobodzenia córki króla belgijskiego ks. Ludwika koburskiej z zakładu dla cierpiących na umyśle, w którym się obecnie, jak wiadomo, znajduje.

Dyfterya w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szkoła ludowa w śródmieściu na Werderthorgasse została zamknięta, z powodu panującej dyfteryi.

Rewolucya w Marokko.

Londyn. (Tel. wł.) Z Marokko nadeszły tu nadzwyczaj niepokojące wiadomości. Chrześcijanie uciekają z niebezpieczeństwem życia z wielu miejscowości wewnątrz kraju, dążąc ku wybrzeżom.

Londyn. (Tel. wł.) W Fezie wybuchł zaburzenia antysemitki, 20 żydów wymordowano.

Londyn. (Tel. wł.) Sułtan marokoński oczekuje powstańców nad rzeczką Zelu.

Londyn. (Tel. wł.) Podług nadeszłych tu wiadomości mieli powstańcy pobić wojsko sułtana. Położenie ma być groźne.

Londyn. (Tel. wł.) Sułtan zdecydował się podążyć na wybrzeże zachodnie.

Londyn. (Tel. wł.) Wszyscy konsulowie opuścili Fez.

Z tragedji rodzinnych.

Gablonz. (Tel. wł.) Dzierżawca Franciszek Amler zabił w nocy z 10 stycznia swą żonę i czworo dzieci tępym narzędziem a następnie sam się zastrzelił.

Niedobór w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd związkowy uchwalił dla pokrycia niedoboru w budżecie państwa zaciągnąć pożyczkę w wysokości 34,900.000 marek.

Sytuacja.

Budapeszt 13 stycznia. (T. B. k.) Ministrowie Call i Wittek odjechali wczoraj z powrotem do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Koerber ma już na czwartkowym posiedzeniu Izby posłów zawiadomić oficjalnie parlament o sfinalizowaniu ugody węgierskiej.

Praga. (T. B. k.) Na wczorajszym posiedzeniu czeskiego komitetu wykonawczego głosowało tylko pięciu uczestników za wnioskami Forzta i Haniacha, aby zastępcy Czech nie brali więcej udziału w konferencyach ugodowych. Pp. Brzora, Engel i Schwarz usprawiedliwili swą nieobecność.

Budapeszt. (T. B. k.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że austriaccy ministrowie Call i Wittek odbyli w węgierskim ministerstwie handlu konferencję z ministrem handlu, Langiem; konferencja ta dotyczyła szczegółów technicznej natury ugody. Na tem ukończono ostatecznie obrady, odnoszące się do szczegółów ugody z zakresu ministerstwa handlu.

Wiedeń. (T. wł.) Wczoraj o godzinie 10 rano odbyli niemieccy członkowie czeskiej konferencji ugodowej posiedzenie, po południu zaś byli u Koerbera, aby mu swoją decyzję oznajmić. Tenorem oświadczenia niemieckiego jest to, że Niemcy nie mogą zezwolić na takie rozszerzenie języka czeskiego w urzędowaniu zewnętrznym, jak to proponuje projekt rządowy.

Wiedeń. (T. wł.) Dziś ma się odbyć konferencja czeskich członków konferencji z Koerberem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Morawscy członkowie konferencji mają się zgromadzić na naradę dziś po południu. Dziś przed południem odbędą niemieccy członkowie z Moraw naradę pomiędzy sobą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oba rządy: austriacki i węgierski porozumiały się, że ustawa co do podjęcia wyplat w gotówce (złocie) będzie przedłożoną parlamentom z początkiem miesiąca marca. W tem przedłożeniu nie ma jeszcze wyznaczonego terminu, kiedy wyplaty w gotówce będą, podjęte, gdyż zawiesłem to będzie od położenia targu pieniężnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na czwartek zapowiedzianą jest konferencja wszystkich prezesów niemieckich stronnictw w celu wydania manifestu w sprawie zdolności i chęci do pracy parlamentu, który tegoż dnia rozpoczyna swe obrady.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza *Montags-Revue* (organ Koerbera) grozi oktrojem, upominając parlament, aby się ostatecznie już raz wziął do pracy, gdyż w przeciwnym razie nastąpi rozwiązanie Izby, oraz oktrojowanie ustaw językowych i obostrzonego regulaminu.

Wiadomości bieżące.

— **Ks. metropolita Szeptycki** ma się nieco lepiej, łóżka jednak nie opuszcza; lekarze nakazali ks. metropolicie zupełny spokój. Dr. Ozarkiewicz ogłosił w ruskich dziennikach pismo, proszące wszystkich interesowanych, którzyby chcieli odwiedzić arcybiskupa w sprawach osobistych, aby w interesie chorego i w swoim własnym nie trudzili się daremnie, gdyż nie mogą być dopuszczeni do łóża chorego.

— **Powołanie dra Bienkowskiego.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: P. prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego, dra Adama Bienkowskiego, do służby w prezydium Rady ministrów.

— **Przeniesienia.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adwokatów sądowych: Antoniego Zachara, z Seretu do Storożyńca i Emanuela Warnickiego, ze Storożyńca do Seretu. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Hugona Schwarza, z Mościsk do Lwowa, koncepcję namiestnictwa Stanisława Podwińskiego, z Brodów do Mościsk, oraz praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: dra Arpada Chwalibogowskiego, z Krosna do Wieliczki, Stanisława Moszyńskiego, ze Lwowa do Gródka, Wojciecha Krajewskiego, ze Lwowa do Brodów i Witolda Waśkowskiego, ze Lwowa do Śniatyna.

— **Na cele dobroczynne** przeznaczył wydział kasyna miejskiego dochód uzyskany ze sprzedaży fantów nadesłanych przez pp. wystawców do rozdawania podczas wystawy plakatów. Dochód ten wynoszący 150 koron rozdzielono w równych częściach na schronisko Brata Alberta, Związek rodzicielski i lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj po południu przy ul. Łyczakowskiej pod l. 16. Alarmowano miejską straż pożarną.

— **Polowanie,** które odbyło się dnia 2 i 3 b. m. w dobrach Kazim. hr. Badeniego w Nowosiólkach (w powiecie rudeckim) powiodło się świetnie. Na obszarze 900 morgów lasu, na którym wówczas polować było można, zabito w 6 strzelb 7 dzików, 32 rogaczy, 5 lisów i 70 zajęcy.

Z Cieszyna donoszą, że w zarządzie Macierzy szkolnej, uzupełnionym na walnym zgromadzeniu w dniu 20 z. m., dokonano wyborów. Ponieważ dotychczasowy prezes ks. Dudek rzekł się ponownego wyboru, przeto prezesem wybrano ks. J. Londzina, który będzie zarazem pełnił obowiązki kasyera. Sekretarzem wybrano notaryusza p. Dyboskiego, a wiceprezesem b. prezesa ks. Dudka, proboszcza z Bogumina. Dla kogoś, kto od dłuższego czasu śledzi rozwój Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, dziwnem musi się wydać pominięcie w wyborze długoletniego wiceprezesa dr. Jana Michejdy. P. Michejda, jako mieszkający stale w Cieszynie, a zarazem jako poseł do Rady państwa i Sejmu śląskiego, znający doskonale od lat wielu sprawy Towarzystwa, był w niem potrzebny jako siła pierwszorzędna. Czyżby się więc od pracy w zarządzie Towarzystwa chciał usunąć, nie sądzimy bowiem, aby wobec niewątpliwego braku ludzi zdolnych do owocnej pracy narodowej na Śląsku, chcieli p. Michejdy usuwać i pozbawiać się jego rady i pomocy.

